

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Tajemnicze postrzelenie dyplomaty

Zamach na radcę ambasady niemieckiej

MOSKWA, 6.3. Wczoraj o godz. 14 dokonano zamachu na przebiegającego ulicą Hercena radcę ambasady niemieckiej w Moskwie von Twardowskiego.

Sprawca zamachu oddał w kierunku samochodu

cztery strzały,
raniąc von Twardowskiego
w szyję i rękę.

Po udzieleniu pierwszej pomocy w sąsiedniej aptece, von Twardowskiego przewieziono do kliniki kremłowskiej, celem dokonania operacji.

Więść o dokonywaniu zamachu rozeszła się po mieście z błyskawicą na szybkość, wywołując wśród korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli prasy zagranicznej

obrzyście wrażeń.

Zamachowiec Juda syn Mirona Szttern, lat 28, rzekomo był studentem uniwersytetu moskiewskiego.

Zamach został dokonany na rogu licy Hercena i Leontiewskiej, gdzie znajduje się ambasada niemiecka, o kilkadziesiąt kroków od samej ambasady.

Jest to punkt bardzo ruchliwy, położony w centrum miasta. Istnieje przypuszczenie, iż zamach był skierowany przeciwko

ambasadorowi niemieckiemu,
a Twardowski stał się przypadkową ofiarą.

RYGA, 6.3. Według doniesień z Moskwy zamach na von Twardow-

skiego wywarł olbrzymie wrażenie w kołach politycznych.

Niedawno w robotniczych dzielnicach Moskwy, oraz na wyższych uczelniach sowieckich opozycjoniści kolportowali ulotkę, atakując Stalina za to, iż całkowicie podporządkował się wpływowi kapitalistycznym Niemcom.

Zamachowiec student uniwersytetu moskiewskiego, według kółmen-tarzy w kołach politycznych, mógł należeć do skrajnej grupy opozycyjnej, która przez zamach chciała zamianować przed opinią publiczną swój protest przeciwko wy-zyskowi gospodarczemu Rosji przez Niemcy.

Krwawe zawieszenie broni

Gwałtowne walki pod Wu-Sung

LONDYN, 6.3. Widoki rozpoczęcia rokowań chińsko-japońskich o formalne zawieszenie broni, jak dotychczas są nieznaczące. Chińczycy odmawiają wzięcia udziału w rokowaniach, twierdząc, że warunki japońskie są zbyt ostre.

Chińczycy twierdzą również, że właściwie niema żadnego zawieszenia broni na froncie, ponieważ

ciągłe odbywają się walki.

LONDYN, 6.3. Pod Nanszang na zachód od Szanghaju rozpoczęły się dziś gwałtowne walki między silnymi oddziałami armii japońskiej i 19-tą armią chińską.

LONDYN, 6.3. Gen. chiński Liuwen, jeden z dowódców 19 armii, oświadczył, iż wojska chińskie po odwołaniu z pod Szanghaju zajęły obecnie bardzo korzystne stanowisko pod względem strategicznym.

Armia japońska oddała się od floty wojennej, która nie będzie mogła wspomagać ataków piechoty artylerią morską, tak jak miało to miejsce pod Wu-sung. Gen. chiński oświadczył, iż walki pod Czapej i Kiang-wang były tylko

przrywką do właściwej kampanii,
która teraz dopiero się rozpocznie.

LONDYN, 6.3. Chińska agencja „Gomin“ donosi, iż rząd postanowił zorganizować wyprawę karną przeciwko Mandżurii.

armia z 200.000 ludzi
celem wypędzenia Japończyków.

LONDYN, 6.3. Rząd japoński polecił ambasadorowi w Moskwie złożyć w komisariacie spraw zagranicznych, po raz drugi deklarację zapewniającą

lojalności Japonii
wobec interesów sowieckich na Dalekim Wschodzie. W Tokio ukazał się komunikat urzędowy, który stwierdza, iż Japonia nie nosi się z zamiarem zagarnięcia terytoriów na Dalekim Wschodzie, należących do związku sowieckiego, ani też nie zamierza prowadzić wojny z Sowieciami.

Bezdomne psy szarpia zwłoki

nieszczęsnych uciekinierów pomordowanych przez strażników sowieckich

BUKARESZT, 6.3. — Ostatnie wiadomości

o krwawych masakrach urządzanych przez strażników sowieckich na chłopach, którzy przez zamknięty Dniestr próbują przedostać się do Rumunii, zwały nad granicę licznych dziennikarzy zagranicznych.

Z Cetatea Alba donoszą, że przed trzema dniami straż sowieckie zastrzeliły znów strzałami

z karabinów maszynowych 15 chłopów, uciekających do Rumunii, 12 zbiegom udało się szczęśliwie przejść na drugą stronę.

Zwłoki zastrzelonych leżą na lodzie po stronie sowieckiej. Władze sowieckie nie troszcza się zupełnie o ich pogrzebanie. Wczoraj lód począł tajać i kilka trupów zostało porwanych przez wodę.

Gdy ze strony rumuńskiej zoba-

czono, że **bezdomne psy szarpia** na oczach strażników sowieckich zwłoki nieszczęśliwych, kilku mieszkańców pogranicznej wsi rumuńskiej próbowało pod

osłoną nocy dostać się z narażeniem życia do zwłok i **wypuścić je pod lód.** Musieli się wycofać wobec ostrzeliwania ich przez strażników.

Samoloty na usługach propagandy

Kampanja wyborcza w Niemczech w toku

BERLIN, 6.3. Akcja przedwyborcza na terenie całej Rzeszy jest w pełnym toku.

Wobec zniesienia częściowego zakazów zgromadzeń propagandowych, na jutro organizowany jest w Prusach Wschodnich wielki wiec przedwyborczy Żelaznego Frontu, organizacji republikańskiej.

W samym Berlinie przed wyborem prezydenta partje przeliczują się. Propaganda prowadzona jest zaciekle. Po raz pierwszy dla celów propagandy mają być masowo użyte płatowce. Sama organizacja Żelaznego Frontu przeznaczyla do lotów

propagandowych ponad Berlinem 30 płatowców.

Policeja zakazała rzucania z płatowców ulotek oraz wypisywania imion kandydatów dymem. Jedyne dozwolono umieszczać reklamy neonowe na skrzydłach.

Dwie katastrofy kolejowe

na linii Warszawa-Lublin

OTWOCK, 6.3. Na linii kolejowej Warszawa — Lublin nocy ostatniej wydarzyły się dwie katastrofy kolejowe, a mianowicie około g. 1.30 na stacji Otwock parowóz i dwa wagony pociągu osobowego Nr. 951 wjechały z toru głównego

na tor ślepy. Parowóz wjechał na nasypanie a wagony wyrzuciły się. Jeden z pracowników kolejowych doznał ciężkich obrażeń ciała. Przerwa w komunikacji trwała do godz. 3-ej rano.

Dnia dzisiejszego o godz. 7.20 na stacji kolejowej Cekostrydy (stary, ostatni wagon pociągu osobowego Nr. 904, zdążającego do Warszawy wskutek przesunięcia zwrotnicy przez (zburzone) ruch w czasie gdy pociąg przebiegał) odcierwały się od składu pociągu.

Mowa ministra Zaleskiego

GENEWA, 6.3. W poniedziałek w dalszym ciągu dyskusji w komisji głównej Zgromadzenia Ligi Narodów zabierze jako pierwszy głos minister Zaleski.

Każdy wygrał!

Uwaga! Prosimy zwrócić baczną uwagę na ogłoszenie na stronie 2-giej p. t. „Każdy wygrał! Konkurs spożywców cukru!”
Jeśli nie 100 zł. — 50 lub 25 zł. — to na pewno k a z d y otrzymają bezpłatnie grę towarzyską lub wielobacwałe ilustrowane kalateczkę.

ECHA TYGODNIA

Przegląd najważniejszych wypadków i zdarzeń

W Warszawie i prowincjonalne miasteczka nie rozbiły garnków z powodu pod drzwiami sąsiadów, jak by się spodziewać, że w oczasach, gdy w Warszawie i prowincjonalnych miasteczkach nas otacza atmosfera podniecenia i niepokoju, gdy tak wiele ludzi chętnie chwyciłoby się za broń, zwłaszcza że u nas tak często w istocie swej przetwarza się on w słomiany ogień...

Przechodząc od kroniki wydarzeń na szeroki światło do rejestracji wydarzeń w naszym życiu wewnętrznym, stwierdzamy, że w zapoczątkowanej ostatnio wojnie elektrycznej — jakoś na zawieszanie broni nie zanosi się.

Może tym razem tak się nie stanie wobec tak wydatnego pogorszenia się naszych warunków materialnych, iż zwyczajnie, stajemy się niezdolni do ponoszenia ciężarów. Nawet terror „elektryczny” w tym wypadku nie pomoże.

Powolna pauperyzacja, której kres może położyć tylko zmianna koniunktury.

Warszawskie i prowincjonalne miasteczka nie rozbiły garnków z powodu pod drzwiami sąsiadów, jak by się spodziewać, że w oczasach, gdy w Warszawie i prowincjonalnych miasteczkach nas otacza atmosfera podniecenia i niepokoju, gdy tak wiele ludzi chętnie chwyciłoby się za broń, zwłaszcza że u nas tak często w istocie swej przetwarza się on w słomiany ogień...

Strona wyzyskująca trwa na swych zdobytych pozycjach i w dalszym ciągu ujawnia apetyt rekinków, wyzyskiwani konsumenci ujawniają ze swej strony zapal do dalszej walki.

Zubożeliśmy i ubożejemy w ostatnich czasach tak bardzo, iż wszystkie siły przesuwały się niemal automatycznie na drabnie hierarchii społecznej, conajmniej o szczebel niżej...

Pocieszymy się nadzieją, iż nie jesteśmy bynajmniej osamotnieni na świecie. Wśród innych narodów, mimo zasobów jakie posiadają, dzieje się nieraz gorzej.

W Warszawie i prowincjonalne miasteczka nie rozbiły garnków z powodu pod drzwiami sąsiadów, jak by się spodziewać, że w oczasach, gdy w Warszawie i prowincjonalnych miasteczkach nas otacza atmosfera podniecenia i niepokoju, gdy tak wiele ludzi chętnie chwyciłoby się za broń, zwłaszcza że u nas tak często w istocie swej przetwarza się on w słomiany ogień...

Przywódca ruchu lapowców nauczyciel szkoły handlowej w Jyväskylä.

Wszystkie siły przesuwały się niemal automatycznie na drabnie hierarchii społecznej, conajmniej o szczebel niżej.

Teraz powodowana swa starczą namiętnością do mnie, tem bardziej gotowa jest na wszystko.

W Warszawie i prowincjonalne miasteczka nie rozbiły garnków z powodu pod drzwiami sąsiadów, jak by się spodziewać, że w oczasach, gdy w Warszawie i prowincjonalnych miasteczkach nas otacza atmosfera podniecenia i niepokoju, gdy tak wiele ludzi chętnie chwyciłoby się za broń, zwłaszcza że u nas tak często w istocie swej przetwarza się on w słomiany ogień...

Przywódca ruchu lapowców nauczyciel szkoły handlowej w Jyväskylä.

Wszystkie siły przesuwały się niemal automatycznie na drabnie hierarchii społecznej, conajmniej o szczebel niżej.

Teraz powodowana swa starczą namiętnością do mnie, tem bardziej gotowa jest na wszystko.

W Warszawie i prowincjonalne miasteczka nie rozbiły garnków z powodu pod drzwiami sąsiadów, jak by się spodziewać, że w oczasach, gdy w Warszawie i prowincjonalnych miasteczkach nas otacza atmosfera podniecenia i niepokoju, gdy tak wiele ludzi chętnie chwyciłoby się za broń, zwłaszcza że u nas tak często w istocie swej przetwarza się on w słomiany ogień...

Przywódca ruchu lapowców nauczyciel szkoły handlowej w Jyväskylä.

Wszystkie siły przesuwały się niemal automatycznie na drabnie hierarchii społecznej, conajmniej o szczebel niżej.

Teraz powodowana swa starczą namiętnością do mnie, tem bardziej gotowa jest na wszystko.

W Warszawie i prowincjonalne miasteczka nie rozbiły garnków z powodu pod drzwiami sąsiadów, jak by się spodziewać, że w oczasach, gdy w Warszawie i prowincjonalnych miasteczkach nas otacza atmosfera podniecenia i niepokoju, gdy tak wiele ludzi chętnie chwyciłoby się za broń, zwłaszcza że u nas tak często w istocie swej przetwarza się on w słomiany ogień...

Przywódca ruchu lapowców nauczyciel szkoły handlowej w Jyväskylä.

Wszystkie siły przesuwały się niemal automatycznie na drabnie hierarchii społecznej, conajmniej o szczebel niżej.

Teraz powodowana swa starczą namiętnością do mnie, tem bardziej gotowa jest na wszystko.

W Warszawie i prowincjonalne miasteczka nie rozbiły garnków z powodu pod drzwiami sąsiadów, jak by się spodziewać, że w oczasach, gdy w Warszawie i prowincjonalnych miasteczkach nas otacza atmosfera podniecenia i niepokoju, gdy tak wiele ludzi chętnie chwyciłoby się za broń, zwłaszcza że u nas tak często w istocie swej przetwarza się on w słomiany ogień...

Przywódca ruchu lapowców nauczyciel szkoły handlowej w Jyväskylä.

Wszystkie siły przesuwały się niemal automatycznie na drabnie hierarchii społecznej, conajmniej o szczebel niżej.

Teraz powodowana swa starczą namiętnością do mnie, tem bardziej gotowa jest na wszystko.

W Warszawie i prowincjonalne miasteczka nie rozbiły garnków z powodu pod drzwiami sąsiadów, jak by się spodziewać, że w oczasach, gdy w Warszawie i prowincjonalnych miasteczkach nas otacza atmosfera podniecenia i niepokoju, gdy tak wiele ludzi chętnie chwyciłoby się za broń, zwłaszcza że u nas tak często w istocie swej przetwarza się on w słomiany ogień...

Przywódca ruchu lapowców nauczyciel szkoły handlowej w Jyväskylä.

Wszystkie siły przesuwały się niemal automatycznie na drabnie hierarchii społecznej, conajmniej o szczebel niżej.

Teraz powodowana swa starczą namiętnością do mnie, tem bardziej gotowa jest na wszystko.

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

Matka rywalką córki

„Ciężki ból i troska, jakie od szeregu dni potrały mi czoło głębokimi bruzdami czołowiemi i zaćmiły mój zwykły jasny światopogląd, kazały zwrócić się do Kochanego Pana z gorącą prośbą o pomoc i wydobyć mnie z bagna moralnego, w które pogrążyła mnie bezżalność...”

Co mówią kumoszki o jej poprzednich zbrodniach jest oczywiście zwykłym wymysłem. Nie tak to łatwo się wykreślić siamem od odpowiedzialności za otrucie męża, a cóż dopiero dwóch.

Gdyby ktoś zainteresował się nami, adresami wynalazców służę w każdej chwili.

30-letnie bezpieczeństwo od piornów. Nie mniej ważna dziedzinie, bo zdrowie ludzkie, blesze w obnówce trzeci wynalazek: Elektryczny aparat do zwalczania reumatyzmu, opuchlizny i innych chorób wywołanych przez przeziębienie. Wynalazca nazywa się Antoni Storożenko i pochodzi z Łucka.

Sprawa przedstawia się bardzo prozaicznie i prosto, ale jakże tragicznie dla mnie. Matka mej ukochanej, wdowa 45-letnia, pokochała znowu mnie, a gdy byłam znużony zwrócić jej kilkakrotnie uwagę że przepadam za jej córka, zapowiedziała, że waler zamorduje ją i siebie, niż dopuści do naszego małżeństwa.

Trzej czytelnicy zwierają mi się z dokonania domostwych wynalazków i proszą o poparcie.

— Sadzę, że powinni skomunikować się z kierownictwem Marynar ki Wojennej (Warszawa, Chałubińskiego 3), które z obojętności zainteresuje się wynalazkiem.

— Mam dwie siostry (panny), jedna z nich jest starsza odemnie o cztery lata, druga o rok młodszą. Od roku już jest codziennym naszym gościem mój narzeczony, który przy przywitaniu lub pożegnaniu całuje mnie, i moje siostry, w rękę. Pewnego razu było u mnie moja koleżanka (meżatka).

Teraz powodowana swa starczą namiętnością do mnie, tem bardziej gotowa jest na wszystko.

— Skończyłem siedem klas, odslużyłem wojsko, a teraz bezrobotny nie mam środków do założenia rodziny. Co robić, radz Kochany Redaktorze, a wdzięczność dwójka ku dzi niech Ci da pełnie zadołowania z pomocy udzieleniej bardziej potrzebniemu i cierpiącemu.

— Jeśli ma Pan zupełnie czyste sumienie i nieczem nie sorokował Pan spóźnionych uczuć tej starszej damy, proszę pozbyć się niemieckich obaw.

— Jeśli chodzi o przyjęcie u nas od dawna zwyczaj, istotnie całuje się wręce tylko kobiety zamężne. Jednak obecnie, jak we wszystkim i w tym zrobiono wyłom. Widać mężczyzna całuje w rękę tylko nie kobiety, którymi są jego żona, szczenek, przyjaciół lub inne jakiego uczucie, nie zważając przytem wcale na ich „stan cywilny”.

FALE RADIA

WARSZAWA, (Dług fal 1411.8 m.), 11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 13.40: „Organizacja i praca zespołów przysposobienia rolniczego”. 13.55: Muzyka. 14: „Przodownik w zespole przysposobienia roln.” 14.15: Muzyka. 14.20: „Poznał przyrode i rachun — to podstawa nauki rolnictwa w akcji przysposobienia rolniczego”. 14.50: Płyty. 15.25: Odczyt informacyjny z cyklu odczytów dla maturalzystów. 15.50: Odczyt dla maturalzystów: „Stosunek biologiczny do innych nauk biologicznych”. 16.10: Płyty. 16.20: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Płyty. 17.10: „Serce jako film fotograficzny stanów psychicznych”. 17.35: Muzyka lekka. 19.15: Wiadomości bieżące rolnicze. 19.35: Płyty. 20: Operetka „Mikado”. 21.40: Feljton „Na Malcie”. 21.55: Płyty. 22.30: Muzyka taneczna.

Projekt nowej ustawy o ubezpieczeniach społecznych

Do porządku dziennego posiedzenia Sejmu załączony został rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych. Projekt ten zawiera 317 artykułów i dotyczy scalenia ubezpieczeń społecznych, ujednostajnienia ustawodawstwa w tej dziedzinie na całym obszarze Polski, ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, starości i śmierci pracowników fizycznych, ubezpieczenia na wypadek choroby.

zakłady ubezpieczeń społecznych zostaną ołączone w jeden zakład ubezpieczeń społecznych z wyjątkiem inwalidzkiego zakładu ubezpieczeń na G. Stasiu i działu inwalidzkiego ubezpieczeń krajowej. Zakład będzie posiadał na początek cztery oddziały lokaina w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Królewskiej Hucie. Ponieważ zakład obejmuje różne działy ubezpieczeń musi być zachowana odrębność poszczególnych funduszy ubezpieczeniowych oraz oddzielne organy kolegialne, zarządzające temi funduszami.

jest wprowadzenie górnej granicy polizalności zarobków. Świadczenia w ubezpieczeniu na wypadek choroby ulegała dość znacznej redukcji. Zasitek choroby i polizalniczy ze staje zmniejszony do wysokości 50 proc. zarobków. Ustawowy okres udzielania świadczeń chorobowych zmniejsza się do 26 tygodni. Dla uzyskania prawa do świadczeń pieniężnych wprowadza się 4-tygodniowy okres wyczekiwania, wprowadza się opłaty za lekarstwa, porady lekarskie i środki lecznicze.

Ruch lapowców w Finlandji na drodze do likwidacji

HELSINGFORS. 6.3. Kilka osób, cieszących się zaufaniem gwardji narodowej, udało się wczoraj rano do Jyväskylä w celu zbadania tamtejszej sytuacji. W nocy komunikują, że gwardja narodowa w Jyväskylä obiecała się zastosować do rozkazu rządu.

wej Łatwiał popełnił samobójstwo. HELSINGFORS. 6.3. Wszyscy członkowie gwardji cywilnej, zebrani wczoraj w Jyväskylä, w dniu dzisiejszym rozjechali się do domów. Według doniesień z Mäntsälä zebrani tam lapowcy zostali okrzykiem przez wojska.

Zbrodniczy zamach na milionera japońskiego

TOKIO, 6.3. Znany przemysłowiec japoński baron Takuma został dziś zamordowany przez nieznanego osobnika, którego policja zatrzymała.

Ponieważ pewne koła zarzucają przemysłowcowi, że zbagacił się na niekorzyść kraju, przyznają, że Niem zbrodni była zemsta.

KAŻDY WYGRYWA! KONKURS spożywców cukru

pod hasłem: *ozucypta soll-ozucypta cukru*

NA FODY: I-sza 100 zł., II-ga 50 zł. (przez losowanie) 14 nagród 25 zł.

Każdemu uczestnikowi konkursu zostanie bezpłatnie przesłana gra towarzyska, lub wleobarwnie ilustrowana książeczka.

Należy z pomiędzy niżej przedłożonych hasel:

1. Cukier — daje smak jarzynom
2. Cukier — udelikatnia mięso
3. Cukier — najlepsza zaprawa zupy
4. Cukier — to podstawa wykwintnego sosu

wybrać dla propagandy takie, które w Polsce najlepiej w praktyce się przyjmie, aby zapoczątkować zasadę, stosowaną w kuchniach, zachodniej Europy.

Wzruszenie edzie *Wzruszenie edzie* *Wzruszenie edzie*

Do Biura Propagandy Konsumcji Cukru Warszawa, Królewska 20

Głosuję za Nr.

Imię i Nazwisko:

Adres:

Zbyt często, niesfety, kronika nie tuje takie wypadki, świadczące, że zwyrodnienie zatacza coraz szersze kręgi. Psychoza powojenna.

Wstrząsające wrażenie wywarło również zabiójstwo Moranowicza, którego ofiara stała się żona!

Motywek była tu walka o duszę dziecka! Jakże ciężka komplikacja w pozycju dwójka ludzi jest dziecko!

Pochmurno, bliżej zera

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk: Pochmurno miejscami opady i mgły. Noca słabe przymrozki, dniem temperatura kilka stopni powyżej 0. Słabe wiatry południowe.

Zgon wybitnego Polaka

MILWAUKEE, 6.3. Zmarł tutaj jeden z najwybitniejszych i najmotaźniejszych obywateli polskich na wychodźwie, Izak Czerwiński. — S.S.S.

Sympatyczny dzielnik

W Warszawie i prowincjonalne miasteczka nie rozbiły garnków z powodu pod drzwiami sąsiadów, jak by się spodziewać, że w oczasach, gdy w Warszawie i prowincjonalnych miasteczkach nas otacza atmosfera podniecenia i niepokoju, gdy tak wiele ludzi chętnie chwyciłoby się za broń, zwłaszcza że u nas tak często w istocie swej przetwarza się on w słomiany ogień...

NASZA NOWELA PONIEDZIAŁKOWA

MILJON ZŁOTYCH

Zdanowicz wracał do domu wściekły. Ostatnie miesiące przynosiły mu same niepowodzenia. Ale dzień dzisiejszy był wyjątkowo pechowy!

Rano dowiedział się, że posada, na którą liczył prawie na pewno — djabli wzięli. Poprostu dostał ją bubek, który prócz eleganckich garniturów i nieskażonego rozdziałka na głowie, miał kuzyna w radzie nadzorczej. Pod świeżym wrażeniem tej kłeski składał w porze południowej egzamin — no i naturalnie ściał się.

Jakbydy mało jeszcze było złego, Basia, na którą oczekiwał, jak zwykle o godzinie trzeć przed jej biurzem, wyszła do niego z mocno zaczerwienionymi oczkami. Okazało się, że szef podatusiały Don Juan, który oddawa przesładował ją swoimi względami, wezwał ją dziś do gabinetu i okazał się tak natarczywy, że musiała wolańiem wezwać koleżankę. Zrobił się skandal. Zwolnienie z posady było nieuniknione, ponieważ szef był zarazem właścicielem przedsiębiorstwa. Basia miała na utrzymaniu chorą matkę i ślub ich nie mógł się odbyć wcześniej zanim Zdanowicz po uzyskaniu dyplomu, zdobył...

Pamięć nad sobą całą siłą woli, zrobił Zdanowicz wesołą minę i zebrał o doskonałej posadzie, która jakoby gdzieś ma być wolna. Wobec tego Basia nie potrzebuje już jutro iść do biura. On wszystko załatwi.

Rzeczywiście — załatwił. Po odprowadzeniu Basi wrócił do jej biura, kazał się zameldować u szefa i po krótkiej rozmowie kilku celnymi „prostymi” i „sierpami”, umieszczonymi na prawej i lewej szczecie opastego amanta, wytłumaczył mu całą

niestosowność atakowania cudzych narzeczonych.

Wchodząc na schody swego „piąta”, przypomniał sobie, że od rana nic nie jadł. Zbadanie na wszelki wypadek zawartości portfela — w kieszeniach znalazł zaledwie 20-groszówkę, — nie poprawiło sytuacji: indeks, moc rozmaitych notatek i bilet loteryjny, który kiedyś, w momencie przyływu „forsy”, wci snął mu któryś z kolegów potrzebujący efektywnej gotówki. — Prawda, że to jutro ciągnienie!

Przypomniał mu o tem dzisiaj wieczny szalaława Jurek Rokossowski, wróćąc główna wygrana.

„Eh, co tam! — Że też nie sprzedał tego głupiego losu za kilka złotych... Eh, co tam!”

Przekrecił klucz w drzwiach i znalazł się w swojej studenckiej izdebce. Spojrzał na zegarek. Dziesiąta godzina. Okna skrzyły się czerwonym blaskiem od umieszczonej na dachu przyciętego domu reklamy świetlnej: „Chcesz zostać milionerem? Kup u nas los!!!”

Napis narzucił się urągliwie oczom. Zdanowicz usiadł na łóżku, aż się ugięło jęklonie pod jego ciężarem. Gdyby w tej chwili zjawił się przed nim jakiś Me...

hania pół życia za jaką niewygórowaną sumkę.

Zmęczenie brało jednak nad wszystkim górę. Pieć nocy nie spał przed egzaminem. Machinalnie poczał się rozbiierać i opadłszy na poduszkę, momentalnie zasnął.

Obudził go jakiś niezwykły hałas. Zdawało się, że cały dom dygoce w posadach. Dopiero po dłuższej chwili zrozumiał, że ktoś dobija się do drzwi. — Kto tam? — krzyknął, sia

dając na łóżku.

— Ja, Rokossowski! Otwierajże, idioty! Godzina już stukam, cały dom się zbiegł — a ten śpi! Czy każdy milioner tak sypla?

— Jurek? Zaraz, poczekaj! — Leniwie zwiłkił się z łóżka. Narzucając na siebie palto, przebiegał myślą wypadki dnia poprzedniego. — Czemu ten znowu chce odemnie?

Jurek wtargnął do pokoju, jak huragan.

— Ty śpisz, gamoni — krzyczał od progu — a tu spotyka cię takie szczęście! Gratuluje ci serdecznie — no i spodziewam się, że nie odmówisz pożyczki mi choćby setuchny, bo strasznie krucho... Wolę być pierwszym, bo tu rychło patrzeć, a cała banda się zwali! Wszyscy przecie ciekawi zobaczyc zbliska prawdziwego milionera!...

— Przestań się wygłupiać, Jurek, a powiedz lepiej, o co ci chodzi? Bo, dalać, zdaje mi się, żeś oszalał!...

— Ja? Oszalałem?... Czytaj, a po rekach całować mnie będziesz!...

Zdanowicz kieruje wzrok za wskazującym palcem Jurka.

„Główna wygrana w kwocie

jednego miliona padła na numer 040587!!!”

Zaczyna powoli rozumieć. Trochę drżącymi rękami sięga do wiszącej marynarki i wyjmując portfel. Jest! Na błękitnym skrawku biletu loteryjnego czernią się cyfry: 040587...

Przez chwile nie wierzy oczom. Potem chwyt Jurka w objęcia i rozpoczyna z nim jakiś

szalony taniec.

Latają z kąta w kąt, poprzewracane krzesła. Woda z przewróconego dzbanka płynie szeroką strugą po podłodze... Rozrzucone części garderoby zawisły w nieładzie na hakach i kłamrach okien, przez które najszerszym złotem leje się południowe słońce — a oni tańczą, tańczą, tańczą...



Plakaty obwieszczające w Szanghaju zawieszenie broni grama — dza wokół siebie ciekawych.

Podjęty przed trzema tygodniami milion spoczywa w pancernym skarbcu podziemi bankowych. W kieszeni sześciu książeczka czekowa. Ślub z Basią ma się odbyć za miesiąc.

Gdy teraz jada kreta serpentina szosy podmiejskiej w nowej błękitnej „Cytrynie”, Zdanowicz, ogarniając rozmiłowaniem spojrzeniem najdroższą osobkę w skromnej, pensjonarskiej sukience i bereciku („nic mi Stachu nie kupuj, dopóki nie będę twoją”) przechyliła się z nadkierownicą i mówi:

— A co, Basiatko, dobrze zrobiłem, że się kiedyś w chudych czasach szoferki uczyłem? Szoferem chciałem być wtedy — no i jestem...

„Basiatko” przytuliła swój policzek do szorstkiego rekawa i śmieje się cichutko... Tak, jak się śmieje szczęście...

Zdanowicz dodaje gazu. Szosa powoli wyrównuje się, szybkość można zwiększyć. A Stach lubi ostro jechać!

100!! — 115!! — Rozwiane pędem włosy Basi muskała go po twarzy.

Zdaleka widać zakret. Stach postanawia przyhamować, tem-

bardziej, że widzi podejrzany obłoczek kurzu.

— Lecz co to?!... Hamulec odma wia posłuszeństwa. Z poza zakretu wyłania się jadąca ostrym kłusem bryczka. Jedzie lewą stroną drogi...

Zdanowicz chwytą gwałtownie hamulec ręczny... Głuchy trzask... Sekunda śmiertelnej trwogi... Hamulec ręczny peka... Wskazówka tachometru drży jak krzyk rozpacz... Klakson wyje przeraźliwie... (Boże, zbaw nasze dusze!) Zapóźno!!!

Stach skręca na kilkanaście metrów przed bryczką — w lewo. W błyskawicznym pedzie widzi pobladłe twarze siedzących w bryczce osób, jakies drzewa, słup...

Do uszu jego równocześnie wpada przeraźliwy krzyk Basi: „Stachu! — i straszny tomot rozbijanej maszyny... Uderzenie żelaznym młotem w głowę... Błask tysiąca ogni... Ciszca...

Ciemność... Twardy, rwący łoskot w czasie... Beład... Strępy wspomnień... Auto, bryczka... Katastrofa...

Zdanowicz z okropnym wysiłkiem podnosi rękę do oczu... Tam jest siedlisko bólu...

— Spokojnie!... Zaraz opatrzy my... Za chwilę będzie doktor!...

Zdanowicz słucha tego meznego kobiecego głosu, nie różniąc słów. Nagle słyszy drugi... gruby, męski bas...

— Nie trzeba jej ruszać! To już trup. Trzeba zacząć na półcie...

Zrozumiał... Ośnieniem padła na niego pewność... Z piersi wyrywa się krzyk:

— Basia nie żyje!!!

I znowu traci przytomność...

— Staszek! Stachu! Szympan sie śpiący! Zbudź sie!!!

Zdanowicz błędnym wzrokiem wpatruje się w pochyloną nad nim twarz... Siega ręką do oczu... Przeciera...

Znajome ściany studenckiego pokoju... Kto tam krzyczy?... Przecież to Jurek!... Jurek Rokossowski!...

— Gdzie Basia?...

— Stachu, co się z tobą dzieje? Skąd ja mam wiedzieć, gdzie Basia? Pół godziny już cię budzę, a ty śpisz, wydając jakies straszne ryki...

Oczy Stacha otwierają się coraz szerzej. Prawda, wczoraj usnął!

— Stachu! Ubieraj się, gorylu, czempredziej! Posada jest dla ciebie! Wyobraź sobie, że ten facet, co zabrał ci w fabryce miejsce, rozbił się wczoraj na wycieczce samochodowej. Kilka miesięcy poleży... Więc do mnie dzwonił, żebyś się jak najszybciej stawiał! Masz prace od zaraz...

Zdanowicz zaczyna rozumieć... Więc to był tylko straszny sen...

Inagle — wyskakując jednym suszem z łóżka, chwyt Jurka w objęcia i poczyną ryczeć radośnie:

— Nie mam miliona! Nie wygrałem losu! Do diabła z milionem! Do cholery z forsa! Jurek! Żyćie to cud! Cud najcudowniej...

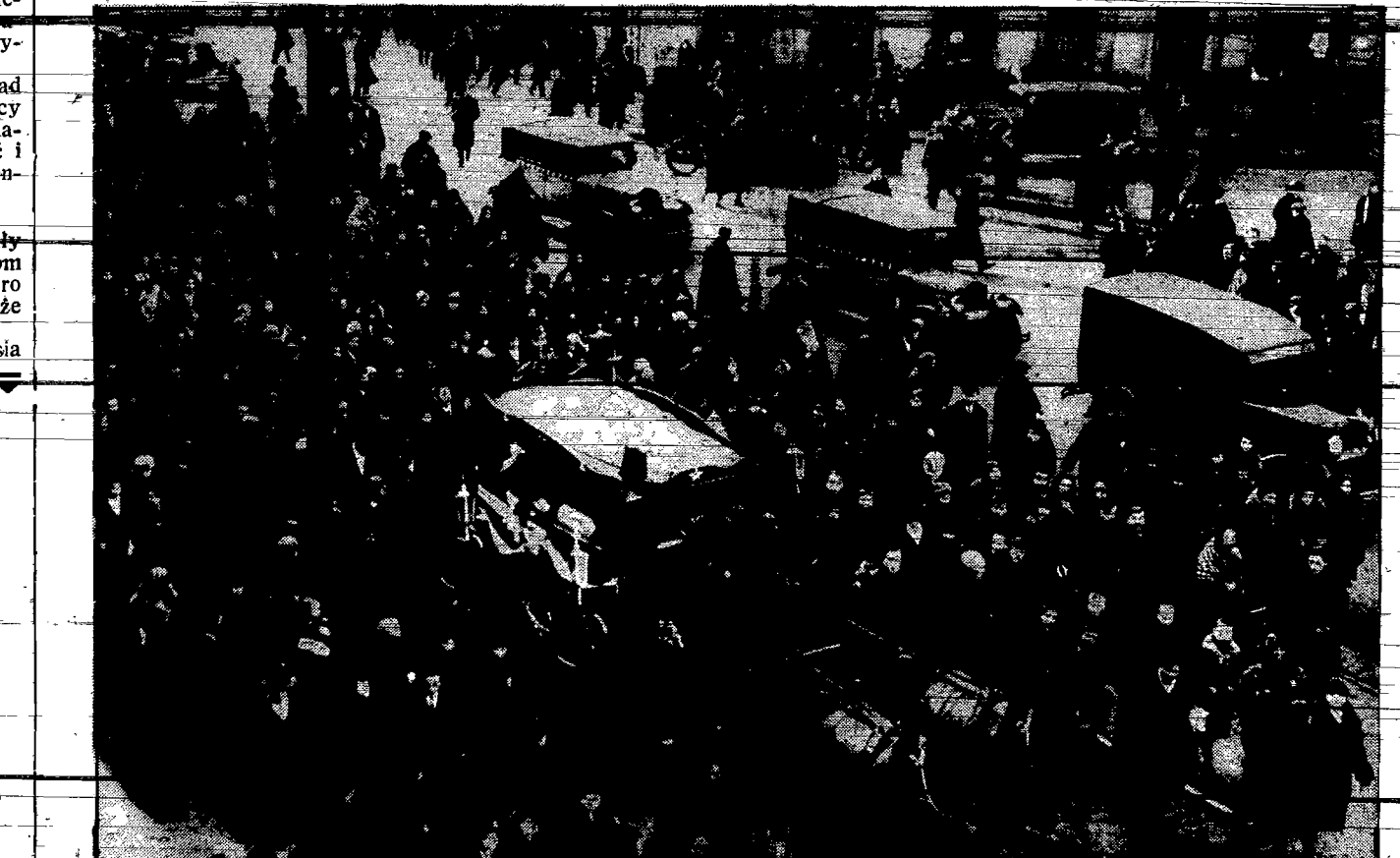
— Niech żyje życie i szczęście! I słońce! Niech żyje!!!

I porywając najzupelniej oszołomionego Jurka, poczyną z nim tańczyć jakiś szalony taniec.

Latają z kąta w kąt, poprzewracane krzesła. Woda z przewróconego dzbanka płynie szeroką strugą po podłodze... Rozrzucone części garderoby zawisły w nieładzie na hakach i kłamrach okien, przez które najszerszym złotem leje się południowe słońce — a oni tańczą, tańczą, tańczą...



Wiedeńska straż ogniowa używa do wyjazdów poza miasto specjalnych samochodów z płuciem śnieżnym.



Pogrzeb Jadzi Kwiatkowskiej i Jurka Witkowskiego, niewinnych ofiar potwornego mordercy, odbył się w sobotę, przy udziale olbrzymich tłumów.



Truparnia starych okrętów wojennej floty niemieckiej przeznaczonych na szmacz w porcie Kiel.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

SKAD ON ZNA TE TWARZ?
Zanim elegancka kobieta zjadła po wysłaniu z taksówki wejść na pierwszy stopień prowadzący do drzwi pałacyku. Sztark już był przy niej i chwycił ją za rękę.
— Tamaro! — zawołał.
Drgnęła i szybko odwróciła się ku niemu.
Oczy ich się spotkały i Sztark pojął natychmiast, że go poznała.
— Kostka, to ty?... — szepnęła zdumiona.
Mówiła po rosyjsku więc i on w tym języku odezwał się do niej.
— Widzę cię nareszcie znowu... Jaka piękna jesteś, piękniejsza niż dawnej, nie wiesz — mówił, patrząc z zachwytem w jej cudowne oczy, które miały teraz głęboki, seledynowy odcień, tak niesamowicie kontrastujący z miedzianym połyskiem włosów.
— Skąd przyjechałaś, nie widziałem cię tak dawno, tyle lat, nie miałem żadnej wiadomości... — mówił dalej, nie pozwalając jej przemyśleć do głosu.
Uśmiechnęła się, pokazując dwa rzędy oślepiająco białych, równych, lecz zarazem jakby drapieżnych zębów.
— Przyjechałam dziś z Paryża... Jęde prosto z dworca.
— Wiem — przerwał — widziałem ciebie, jak wsiadałaś do taksówki i jechałaś za toba, żeby cię przywitać, żeby zamienić kilka słów.
— Jesteś bardzo miły... — uśmiechnęła się znowu.
— Ale dlaczego zatrzymałaś się przed tym domem? — zapytał ze zdumieniem.
— Bo do tego właśnie domu przyjechałam... — odparła wybuchając śmiechem. — To chyba proste?...
— Do Rozensztoka? — zdziwił się.
— A ty go znasz? — zdziwiła się z kolei.
— Pewno, że znam, ale że ty go znasz?... — wydawał się być coraz więcej zaskoczony.
— O, znam go bardzo dobrze — śmiała się. — Byliśmy do brymi znajomymi w Paryżu...
— Ach! tak... — westchnął z lekkim rozczarowaniem. — Rozumiem...
— Wiesz, wyprzystojniałaś bardzo... — mówiła dalej, wesoło, nie odwracając się od niego.
— Pleć lat... — wrócił.
— Tak, pięć lat, w czasie których zrobiłeś się jeszcze bardziej czarującym mężczyzną. Myślę, że mogłabym się w tobie nanowu zakochać — mówiła wesoło.
— Ty też zmieniłaś się bardzo... — odparł poważnie, jakby czyniąc w myślach porównanie tamtej dawnej twarzy z przed pięciu lat, osiemnastoletniej rozwijającej się dziewczyny, która jeszcze nie zdążyła zaznać życia, z tą już w pełni dojrzałą, jeszcze piękniejszą, świadomą już swych wdzięków i mocy kobieta, jeszcze bardziej kuszącą i godną pożądania...
— Sofer, widać zniecierpliwiony długim oczekiwaniem, wesoło walczył, zapytał:
— Czy mam zanieść tę walizkę?
— Nie poznaję... — odparła. — Co on mówi, nie rozumiem?
— Wróciła się do Sztarka.
— Pyta, czy ma zanieść tę walizkę tam... — kiwnął głową w stronę drzwi.
— Niech postawi pod drzwiami...
Sztark powtórzył polecenie i pospiesznie zapłacił soferowi.
— Przyjechałaś na długo? — zapytał.
— Nie wiem jeszcze... Może na kilka dni, a może zostanę tu na stałe... — odparła prosto, głosem tak naturalnym, jakby w tej rozbieżności projektów nie było nic dziwnego.
— Czy musisz... zająknął się przez moment — czy musisz koniecznie mieszkać tu, u tego Jewreja?... — położył akcent na tem ostatnim pogardliwym słowie.
— Czy musisz?... — roześmiała się. — Nie, nie musisz, ale tak będzie wygodniej. Jest zresztą miły bardzo i choć jest Jewrejem — lubię go...
— Dziwny gust... — mruknął jakby do siebie, poczem dodał już głośniej: — Córka pułkownika Kuzniecowa i dumnej księżniczki gruzińskiej...
— Eh, Kostka... — przerwała z westchnieniem — to wszystko było, ale minęło... Dziś nie czas na takie rozumowanie. Ojciec mój umarł cztery lata temu...
— Umarł... — powtórzył jak echo.
— Tak, umarł i zostałam w Paryżu sama, bez środków do życia. Pracowałam, ale ciężko jest żyć w wielkim mieście z samej pracy.
— Rozumiem... — mruknął z westchnieniem.
— No widzisz żyło się więc różnie. A teraz obmierzł mi już ten Paryż, chciałam zmiany wrażeń i przyjechałam do Warszawy, żeby odwiedzić Fieleginych, widziałeś ich może kiedy?...
— Nie... — odparł krótko.

...no i tego Jewreja, jak ty go nazywasz — dodała ze smutnym uśmiechem. Ale zimno już jest, musimy się rozstać...
— Nie chciałabyś zobaczyć się ze mną? — zapytał.
— Ależ oczywiście, chętnie...
— Mieszkam w hotelu Europejskim, zadzwoń, to się umówimy...
— Póco mam dzwonić? — zaśmiała się. — Przyjść prosto. Już nie jestem tą głupią Tamarą, którą musiałeś tak długo błagać, żeby przysłała do ciebie przed pięciu laty... Jestem wolną kobietą i robie, co chcę. No dowidzenia, Kostka — wyciągnęła rękę na pożegnanie.
Uderzył go zapach drażniącej, zmysłowej perfumy, gdy całował skrawek nagiej ręki nad rękawiczką.
Zadzwoń do drzwi, a on pospiesznie powrócił do taksówki i kazał się wieźć z powrotem do miasta.
Było parę minut po siódmej. Miał początkowo zamiar udać się do hotelu i trochę odpocząć, ale jadąc już przez plac Piłsudskiego zmienił postanowienie i kazał zatrzymać się nie przed wejściem do hotelu, lecz na rogu, przy kawiarni.
Zapłacił, kupił od zmarzniętego chłopaka gazetę i rozglądając się dookoła po zarojonym przechodniami chodniku, kierował się wolno do jasno oświetlonych drzwi.
Pomiędzy tłumem eleganckich futer kobiecych i męskich, rozbrzmiewających gwarem wesołych głosów i śmiechów, dostrzegł nagle, gdy brał już za klamkę postać jaskrawo odrzuwającą się od tego tł. Coś mu się mimowoli, tak go uderzył wyraz twarzy tego człowieka.
Bez palta, ubrany w jakieś strzępy ongiś wojskowego drelichu, z pod których przeświecało w wielu miejscach nagie ciało, w jakichś wykoślawionych płytkich chodakach, które kiedyś były zapewne częścią butów, na bosych nogach, odsłoniętych powyżej kostek z powodu za krótkich spodni, sunął pod ścianą cień człowieka.
Z dawno niemytej i nieogolonej twarzy ziemistego koloru jedynymi żywymi punktami były oczy... Wielkie, żarzące się chorobliwym blaskiem, jakby zgorączkowane, rozszerzone oczy. Zwiczone włosy, nie okryte czapką, kołysały się na wietrze. Człowiek ten drżał na całym ciele, tując coś oboma rękami na pierś, jakby walczył z zimnem.
Sztark odszedł w cień i obserwował tego nędzarza, jak przysunął się do samych drzwi kawiarni.
Pchnięte przez szwajcara otworzyły się, wypuszczając na ulicę wysoką damę w bogatych karakulach i strojnego młodzieńca w zgrabnym futrze z bobrowym kołnierzem. Doleciały za nimi smętne dźwięki tanga, zmieszane się z hałasem ulicy i muzyki.
Obdarta, drżąca postać przysunęła się jeszcze bliżej i wyciągnęła rękę.
Dama spojrzała z odrazą na ten nędzny cień człowieka i rzekła głośno do towarzysza:
— Daj mi coś, Maurycy...
— Nie chce mi się rozpinać na mrozie... Mam portmonetkę w ubraniu — odparł młodzieńiec i uchwycił ją pod rękę, poprowadził do wspaniałej limuzyny, której drzwiczki już otworzył usłużny sofer.
Nędzna postać przysunęła się do oświetlonych drzwiczek auta. Zawarczał motor i samochód zaczął drgać rytmicznie drżeniem.
Nagle rozległ się trzask, brzęk tłuczonego szkła, rozdzierający krzyk kobiecy przeszył powietrze a potem czyjs męski głos zawołał donośnie: — „Trzymajcie, trzymajcie go!”
Sztark widział wszystko dokładnie. Widział, jak człowiek o palających chorobliwie oczach przysunął się do drzwiczek auta, jak jego ziemistą twarz wykrzywił grymas nienawiści, gdy z pod łachmanów na pierś wydobyl szybko wielki kamień i cisnął nim w szyję.
Dziesięć par rąk chwyciło nędzarza za ramiona, aż trzasnął w kilku miejscach przegniły „frenca” drelichowy, dziesięć par innych uniosło się groźnie nad jego głową.
Padły okrzyki: Policja! Komuniści! Do więzienia! Gdzie jest policja?! Co to za porządek! Trzymajcie go mocno!...
Ale on się nie wyrwał. Drżał na całym ciele i skuliwszy głowę w ramiona, jakby czekając spodziewanych ciosów, stał nieruchomo.
Nadbiegło dwóch policjantów.
Ktoś z tłumu, obiegającego auto z wybitą szybą, zawołał: „Mężczyzna zabity... Kobieta tylko zemdlą!”
Policjanci wepchnęli cień człowieka do taksówki, która z trudem torując sobie drogę w tłumie, ruczyła wolno z miejsca. Sztark, nie bardzo zdając sobie sprawę z tego co czyni wstąpił w następną i kazał jechać za tamta pierwszą.
Jakiś głos wewnętrzny szeptał mu, że znał te twarz... znał niewątpliwie... ale skąd — nie mógł sobie tego uświadomić...
(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Jedyna troska bogaczy

-- poszukiwanie nowych rozrywek

Grupa znanych osobistości z towarzysztwa londyńskiego wśród nich lord Castletross, artystka filmowa Ina Claire, markiz Casa de Maurv, pani Reiginałd Fellows urządziła sobie oryginalną zabawę w Paryżu, gdzie wszystkie te osobistości bawiły w gościnie u Amerykanki Elzy Maxwell.
Przyjęcie zaczęło się od konwencjonalnego obiadu. Główna atrakcja wieczoru polegała na igrze amerykańskim pomysłcie.
Po obiedzie wszyscy goście

otrzymali spis przedmiotów, które tego jeszcze wieczora, do północy włącznie, należało zdobyć i sprowadzić do mieszkania gościa.

W spisie tym wymienione były: **pompon z beretu** marynarza, **nakłobniejszy** człowiek Paryża, czerwona lam

pa rowerowa zdobyta na Bułwarach chustka do nosa barona Rotszylda, podobizna którejś z osób należących do jakiegokolwiek rodziny królewskiej, z podpisem położonym

Stan obłędu w wiosce podpalaczy

W Hesji jest mała wioska Lendenscheid, która w ostatnich tygodniach dziewięć razy nawiedzona była przez pożary. We wsi zapanował nastrój, który powoli zaczął przybierać

charakter formalnej paniki. Po ustaleniu faktu, że wszystkie te pożary były dziełem zbrodniczej ręki, przypuszczano że sprawca ich jest pewien szesnastoletni elew rolniczy, zwany „diabłem z Lendenscheid”, który z kilkoma jeszcze rówieśnikami zorganizował bandę przestępczą, szerczą postrach w całej okolicy.

tej samej nocy, labeź z Lasku Bułńskiego i trzewik artystki Mistinguett. Goście na zdobycie tych przedmiotów wybrali się parami. Nie wszystkie ich zamierzenia jednak były uwieńczone powodzeniem. Barona Rotszylda n. p. nie zastano w domu a jego służący nie chciał nieznomym gościom wydać jego chustki do nosa.

Więści ze świata

Przesilenie gospodarcze sprzyja rozwodom. Sędzia Jerzy Bartlett, prezydent osławionego trybunału w Rene, zwanego „młynem rozwodów”, oświadczył onegdaj dziennikarzom, że rozwody w czasie ogólnego przesilenia gospodarczego są prawdziwym dobrodziejstwem. Stan nerwowego napięcia, spowodowany zmniejszeniem się dochodów, ogromnie wpływa na zwiększenie się liczby procesów rozwodowych, gdyż trudności finansowe małżonków bynajmniej nie sprzyjają miłości i harmonii w śladzie małżeńskim. W takich warunkach rozwiązanie uciążliwych więzów jest jedynym wyjściem z sytuacji. Tak twierdzi sędzia Bartlett. Na szczęście zawsze się znajduje ludzie, którzy w takich warunkach pomagają sobie, nie robiąc sobie sprawy o niedostatek wspólnie z kimś bliskim i drożym.

da wygodne mieszkania tysiące rodzin robotniczych i wieśniaczych. **Protest przeciw filmom zwierzęcym.** Gdy onegdaj w jednym z kinoteatrów londyńskich wyświetlano film z udziałem psów, z pośród widzów powstała jakaś pani i zawołała głośno: „Protestuję przeciw wyświetlaniu tego filmu”. Gdy publiczność zaczęła okazywać niezadowolone z powodu przerwy, protestująca kobieta powiedziała: „Gdybyście wiedzieli ile okrucieństwa towarzyszy produkcji takiego filmu, nie chcielibyście go oglądać”. Tego samego dnia do brytyjskiego urzędu cenzury filmów wpłynęła rezolucja ligi ochrony zwierząt, domagająca się wprowadzenia ścisłej kontroli warunków, w jakich filmy zostały nakręcone. Od wytwórcy wymaga się złożenia obowiązującej deklaracji, że w czasie nakręcania filmu nie dopuszczano się żadnych okrucieństw w stosunku do zwierząt.

Tymczasem chłopca tego ujęto i osadzono w więzieniu, a po żary nie ustaly.

Znany pisarz Morand, do którego zwrócono się z zaproszeniem, by jako „nakłobniejszy” człowiek w Paryżu” przybył do apartamentów pani Elzy Maxwell.

Największa łódź podwodna świata. W Kanale odbywa próby nowo spuszczonej na wodę francuska łódź podwodna Surcouf, największa, jaka kiedykolwiek zbudowano. Ma ona 2900 ton wyporności i 400 stóp długości, jest więc większa niż niejeden przedwojenny krążownik. Uzbrojenie jej stanowią dwie 8-calowe armatki i 12 miotaczy torped. Mimo olbrzymich rozmiarów Surcouf manewruje z największą łatwością zarówno na powierzchni morza jak w otębi. Załogę jego stanowi 150 ludzi, którzy mają bardzo wygodne pomieszczenia.

Murzyński zapasnik może nie być dopuszczony do walki w Anglii. Konserwatywny poseł Izby Gmin Roland Jennings wniósł interpelację do parlamentu w sprawie dopuszczenia do walk zapaśniczych w Anglii Murzyna Jim Wango, który ma walczyć z mistrzem angielskim Oakley'em Wango jest olbrzymem i nigdy jeszcze nie został pokonany.

W celu pochwylenia szkodliwego szaleńca, a przynajmniej uniemożliwienia mu jego akcji, policja zarządziła iście drakońskie środki. Cała wieś znajduje się jakby w stanie obłędu. Nikomu po zapadnięciu zmroku nie wolno wydalac się z domu. Wszystkie światła muszą być o oznaczonej godzinie pogaszone.

wręcz odsunął, podziękowawszy za zaszczyt. Największy sukces niewątpliwie osiągnęła pani Mendl, żona wyższego urzędnika ambasady angielskiej w Paryżu. Zdołała ona rzeczywiście pantofelek Mistinguetty, pompon z beretu marynarza, którego nie miał ze sobą skłoniła do darowania jej tej ozdoby, oraz karawalek kołbasy z jednej z modnych restauracji paryskiej.

Walka z bezrobociem jest walką z komunizmem.

Pamiętaj o tem!

Skandal „filantropijny” w Niemczech

5500 pasterów skarży towarzystwo dobroczynności
Niemcy stały się w ostatnich czasach widowiskiem całego szeregu skandali, które ponure światło rzucają na poziom etyczny i moralny tamtejszego społeczeństwa.
Do jednej z najskandaliczniejszych spraw należy bankructwo rzekomego filantropijnego towarzystwa, zwanego „Devaheim” dla budowy tanich mieszkań robotniczych. Ścisłe związane z tą sprawą jest upadek t. zw. Ewangetycznego Banku centralnego, obie instytucje bowiem stały na usługach ogólnie - niemieckiej organizacji pasterów.
Epizodem bankructwa obu instytucji jest fakt, że 5500 pasterów wystąpiło do sądów ze skargami cywilnymi. Chodzi o uży-

nia zniszczone będą dopiero po wykryciu zbrodniarza.

Kolej przez Saharę zmniejszy bezrobocie we Francji

Sprawa budowy linii kolejowej przez Saharę, łączącej północno-afrykańskie kolonie francuskie z koloniami, położonymi nad równikiem stała się ostatnimi czasy przedmiotem poważnych rozważań.
Rozpoczęcie budowy takiej kolei miaoby olbrzymie znaczenie w życiu w obecnej chwili. Przewiezony składowałoby się źródłem pracy dla tysięcy bezrobotnych, którzy musieli być zatrudnieni bezpodrobnio na trasie, o długości 4000 kilometrów.
Poza tem uruchomienie tak olbrzymiego przedsiębiorstwa pochłonieby za sobą znaczne ożywienie w wielu gałęziach przemysłu, co również wpłynęłoby dodatnio na ogólną sytuację gospodarczą.
Sama kolej podniosłaby w znacznej mierze powagę Francji na całym kontynencie, zbliżyłaby kolonie północne z równikowymi, zmniejszając odległość między nimi z kilku tygodni do kilku dni i ożywiłaby znakomicie ruch handlowy między krajem macierzystym, a temi koloniami.
Francja jak wiadomo, rozporządza olbrzymimi kapitałami, które wobec ogólnej „nadprodukcji” nie znajdują odprawy. Ulokowanie ich w przedsiębiorstwie o tak olbrzymiej doniosłości mogłoby przynieść krajowi olbrzymie korzyści.

rapewino znalazł niebawem śladowców.

Nowe władze Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w Białymstoku

Nowy Zarząd Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, wybrany na Walnym Zgromadzeniu, w dniu 4-go marca r. b. skonstytuował się w następującym składzie: Prezes p. Koczowski Stanisław, wice-prezesa pp. Tabecki i Niedzwiecki Roman, Sekretarz Suszko Józef, Skarbnik Szedziwy Otto, bibliotekarz Szedziński Edward, gospodarz Kubeljusz Szczepan,

członków Zarządu pp. Henkel Karol, Kowalski Szczesny, Małeckci Antoni, Piwowarczykówna Zofia i Dybowski Narcyz.

„Obrona przeciwgazowa ośrodków przemysłowych”

W czwartek dnia 3 bm. w sali posiedzeń Okr. Urz. Ziem. odbyło się zebranie Sekcji Instruktorów O.P.G. przy Powiatowym Komitecie L.O.P.P. w Białymstoku.

Zebraenie zostało zagajone przez przewodniczącego sekcji p. insp. Józefa Misiewicza po czym zabrał głos Powiatowy Instruktor O.P.L.G. p. K. Sniłko który wygłosił referat pt. „Wskazówki dla instruktorów w pracy organizacyjno-propagandowej w terenie”, poczem Inspektor Wojewódzki Lotnictwa i Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej p. kpt. St. Zacharewicz-Swiecicki wygłosił dłuższe przemówienie, w którym zachęcał zebranych do czynnej i metodycznej współpracy z L.O.P.P. Następnie został wyświetlony film p.t. „Obrona przeciwgazowa ośrodków przemysłowych”. Obecnych było 60 osób.

Ryczałtowy podatek przemysłowy

Urzędy Skarbowe w Białymstoku przystąpiły już do prac, związanych ze zryczałtowaniem podatku przemysłowego stosownie do noweli z grudnia 1931 roku.

Międzynarodowe Targi w PRADZE

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie komunikuje, że w czasie od 13-go do 20-go marca 1932 r. odbędą się Wiosenne Międzynarodowe Targi w Pradze (Czechosłowacja). Bliższych informacji udziela Biuro Ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej (ul. Warszawska 20 tel. 1.56)

Ruch na targowiskach miejskich

Poborcy miejacy w m. lutym pobrali na rynkach, placach, mieszach i t. d. opłaty za 2728 wozów 98 koni, 154 krowy, 259 świń, 57 cieląt, 10 zrebiał i 36 indyków i gęsi.

Żona bez oka w zatargu o bliźny

Wsi Ruskie Siolo koło Wójciszki, podczas małżeńskich nieporozumienia o przypalone bliźny, Józef Szabunko wybił oko żonie swej Serafinie. Sprawę skierowano do sądu.

„Orbis” w Białymstoku

W swoim czasie podaliśmy wzmiankę o założeniu w mieście naszego agencji Polskiego Towarzystwa Podróży „Orbis” przy ul. Piłsudskiego 6.

Placówka ta jest wygodą dla podróżujących, bowiem w centrum miasta mają oni możność kupienia biletu kolejowego, nawet na 7 dni przed wyjazdem.

W biurze tem udziela się wszelkich informacji, dotyczących podróznictwa zupełnie bezpłatnie.

Nowy zakład przemysłowy

W Białymstoku przy ul. Mickiewicza Nr. 35 na dziedzińcu b. fabryki C. Nowika ma być w najbliższym czasie utworzo-

ny zakład przemysłowy „Polski Przemysł Konfekcyjny”. W skład firmy wejdą dyr. Elekrowni p. Riegert i p. Hasbach.

Echa „Balu Kolejowego” PODZIĘKOWANIE

Dochód z „Balu Kolejowego” urządzanego na rzecz bezrobotnych w Ognisku Kolejowym w dniu 6-go lutego 1932 r., wyraził się w sumie 464 zł. 97 gr., która to suma w dniu 19-II r. b. za pokwitowaniem Nr. 522 wpłacono do Redakcji „Dziennika Białostockiego”.

Komitet składa gorące podziękowanie browarowi Dojlidy za ofiarowane 75 litrów piwa, oraz wszystkim gospodyniom i gospodarzom „Balu”, a w szczególności p. p. Markiewi-

czowej, Hermanowskiej, Deskowej, Lankau M., Rajchertowej, Kownackiej i innym.

Cielę z 2 głowami Sensacją w gm. Juchnowiec

We wsi Pomygacze, gm. Juchnowiec powiatu białostockiego u gospodarza Tomkiela nie mogła normalnie ocieścić się krowa. Został wobec tego wezwany weterynarz-felczer dla okazania pomocy.

Ponieważ felczer nie mógł wydostać cielaka w stanie żywym, nie chcąc narażać krowy postanowił wydostać go kawalkami. Po dokonaniu zabiegów okazało się, że cielak posiadał dwie głowy i dwie szyje o wspólnym tułowiu.

Jak nas informują ze sfer weterynaryjnych, gdyby gospodarz był na czas zwrócił się do weterynarza-lekarza, można byłoby zachować przy życiu zarówno krowę, jak i cielaka, który napewno jako wybryk natury wzbudziłby zainteresowanie w sferach naukowych.

Również wśród wieśniaków wypadek ten wzbudził sensację, którzy komentują to na różny sposób.

Posiedzenie Komisji Rozpoznawczej

W dniu 15. b. m. o godzinie 10-ej rano w Wydziale Zdrowia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się posiedzenie Komisji Rozpoznaw-

czej. Zwracamy uwagę, że tym razem Komisja nie będzie urządzać, jak zwykle przy ul. Warszawskiej Nr. 3.

Ofiary z Holandji

na budowę pomnika dr. Zamenhofs

Z Hagi otrzymano wiadomość, że na posiedzeniu akcjonariuszów „Centralnej księgarni esperanckiej” po ustaleniu dywidendy dla akcjonariuszów,

uchwalono resztę rocznego zysku w kwocie 102,53 guld. hol. (około 370 zł.) przeznaczyć na rzecz Komitetu Budowy Pomnika dra Zamenhofs w Białymstoku.

Opał przeznaczony dla szkół ZAGINAŁ W DRODZE

W początku zimy Urząd Gminny w Zabłudowie zakupił w tartaku w Zedni pewną ilość opału dla poszczególnych szkół powszechnych w gminie. Obecnie szkoły zwróciły się w czasie silnych mrozów do Urzędu

Gminnego znowu po opał. Okazało się, że podczas przewożenia część drzewa w tajemniczy sposób znikła. Sprawa powędrowała do prokuratury dla wszczęcia śledztwa.

Przedsiębiorstwa winny zaopatrywać się we właściwe świadectwa przemysłowe

Płatnicy, którzy otrzymali odpowiadającą na podanie o przeklasyfikowanie przedsiębiorstw do niższej kategorii,

powinni w terminie 7-mio dniowym wykupić odpowiednie świadectwa pod groźbą wysokich kar.

Zezwolenia na wypiek macy

W związku ze zbliżającymi się świętami wyznania możeszowego „Pejsach” powstaną, jak zwykle, piekarnie do wy-

pieku macy. Zwracamy uwagę, że na otwarcie takich piekarni niezbędne jest zezwolenie Starostwa Grodzkiego.

Zakaz urządzania lecznic w mieszk. prywatnych

Urząd Wojewódzki wystosował okólnik do starostów, w którym wskazuje na niedopuszczalność urządzania przez akuszerki lecznic dla położnic w mieszkaniach prywatnych bez zezwolenia władz lekarskich.

Wykrycie kradzieży

Przed paru dniami w osadzie Lipsk powiatu augustowskiego skradziono większą ilość mięsa (100 kg.) i ziarna Karskiemu Stanisławowi.

Obecnie ustalono, iż kradzieży dopuścił się 20-letni Stanisław Arcimowicz mieszkaniec z tejże osady.

Pożar

W dniu 2 b.m. o godz. 20-ej z nieustalonych dotychczas przyczyn w zabudowaniach Aleksandra Kuby, mieszkańca wsi Kaczkowo-Stare, gm. Orlo, Powstał pożar, wskutek czego spaliła się doszczętnie stodoła wraz z narzędziami gospodarskimi, ogólnej wartości 1750 zł.

CIENY OGŁOSZEŃ 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobnas 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 11